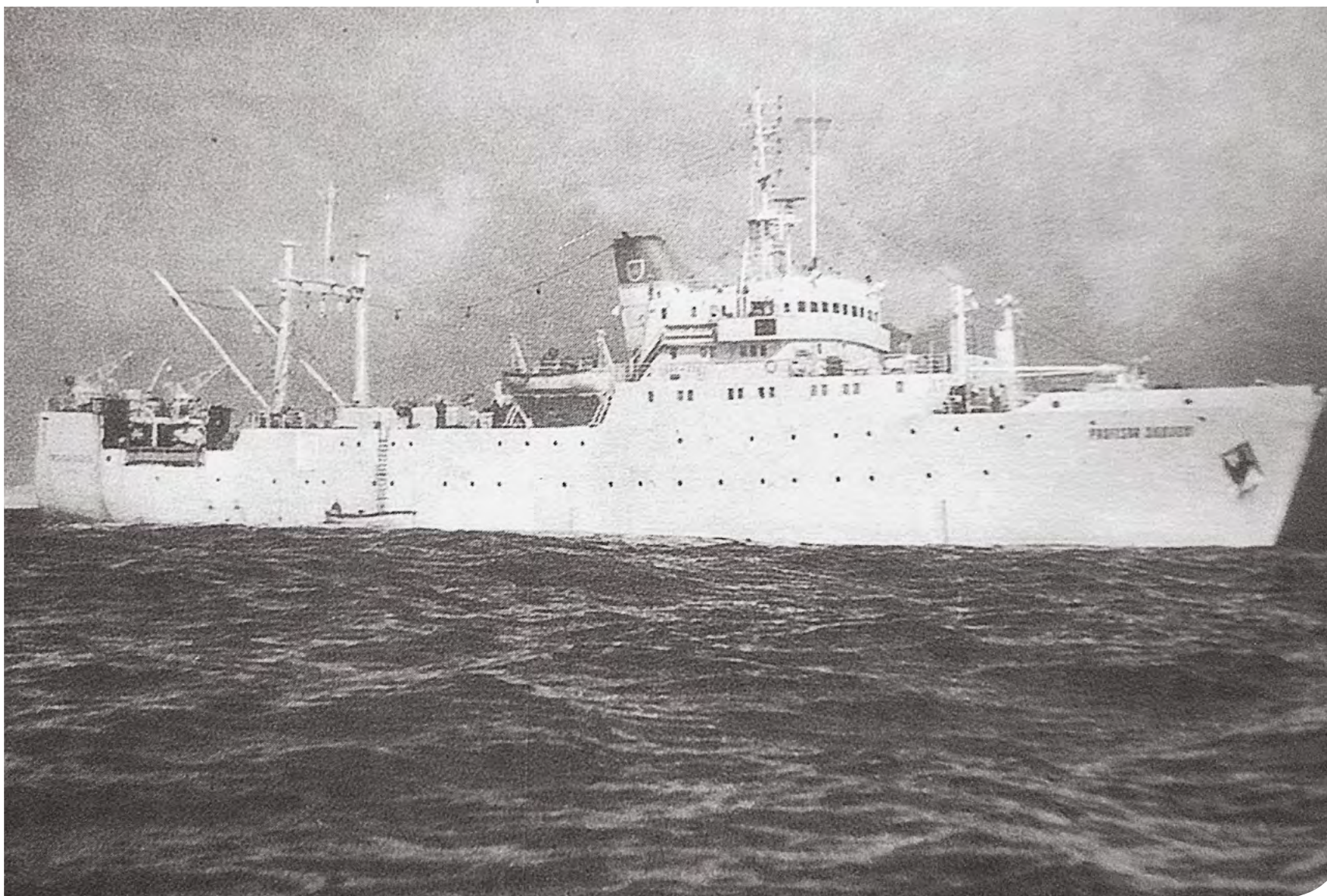


50 LAT OD SAMODZIELNEJ POLSKIEJ WYPRAWY NAUKOWEJ DO ANTARKTYKI NA STATKACH R/ V „PROFESOR SIEDLECKI” I M/T „TAZAR”

STANISŁAW
RAKUSA-
-SUSZCZEWSKI

*r/v Profesor Siedlecki
statek badawczy MIR-u
fot. archiwum Autora*



Pomysł budowy polskiej stacji antarktycznej

Po powrocie z Antarktydy, w październiku 1974 roku na Ojczyściej Ziemi czekały mnie niespodzianki. Przestałem pracować w Instytucie Nenckiego i przenieśliem się do Instytutu Ekologii PAN. Mojego szefa przestała interesować Antarktyda.

Napisałem do Sekretarza Naukowego PAN **Profesora Jana Kaczmarka** o potrzebie budowy polskiej stacji antarktycznej na Południowych Szetlandach. W swoim piśmie argumentowałem, że polska stacja może służyć naszej flocie rybackiej, opracowywać prognozy pogody, udzielać pomocy medycznej i magazynować paliwo dla floty. W przyszłości się to sprawdziło. Niedalekie szelfy Argentyny i Falklandów były bogate w ryby. Stacja powinna być przeznaczona głównie do badań biologicznych. Stworzyłaby nowe możliwości dla polskich oceanobiologów, którzy nie mają na co dzień dostępu do pełno słonego morza.

Kopię mojego pisma zaniósłem osobiście do Dyrektora **Jerzego Vonau** w ówczesnym Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Pomysł przypadł mu do gustu, a pismo szybko trafiło do Ministra. Zadzwoniły telefony w Polskiej Akademii Nauk i któregoś lutowego dnia 1975 roku Sekretarz Naukowy PAN wezwał mnie i mojego szefa **Profesora Romualda Zdzisława Klekowskiego** na XXVI piętro Pałacu Kultury i Nauki. Zaproszono również **Andrzeja Ropelewskiego** i Profesora **Waleriana Cięglewicza** z Morskiego Insty-

*r/v Profesor Siedlecki
w Zatoce King Edward Cove
w sąsiedztwie stacji wielorybniczej
(już nieczynnej) Grytviken,
Georgia Południowa, terytorium angielskie
fot. Ryszard Zapolski*



tutu Rybackiego w Gdyni. Sekretarz Naukowy PAN stwierdził, że przed założeniem stacji należy rozpoznać możliwość połowów w Antarktyce i zorganizować ekspedycję oceanobiologiczno-rybacką. Inicjatorem wyprawy miała być Polska Akademia Nauk. Sytuacja polskiego rybołówstwa była trudna, mieliśmy trawlerzy, a restrykcje wprowadzone przez kraje zachodnie uniemożliwiały połowy na północy.

Kryl

Sekretarz Naukowy PAN przeznaczył na ten cel środki finansowe. Morski Instytut Rybacki, właściciel statku *r/v Profesor Siedlecki*, był jedynym partnerem z doświadczeniem dwóch morskich wypraw na szelf argentyński i na subantarktyczne łowiska Archipelagu Kerguelen. Na spotkaniu z ust Profesora Klekowskiego padło

hasło *kryl*. Kryl jako: (1) perspektywiczny obiekt połowów; (2) jako kluczowy organizm ekosystemu Antarktyki, którym odżywiają się wszystkie główne grupy zwierząt pływających i latających w Antarktyce; (3) jako obiekt badań naukowych – mało poznany gatunek zwierzęcy o największej na świecie biomasy, szacowanej na ponad miliard ton. Jednym słowem kryl był głównym celem wyprawy badawczej,

a drugim było rozpoznanie możliwości połowów ryb. Kierownikiem wyprawy został **doc. dr. Daniel Dudkiewicz** z MIR-u. Kierownictwo naukowe wyprawy powierzono mnie, pracownikowi PAN.

Co było powodem szybkich i jednoznacznych decyzji? Zbliżający się kryzys w rybołówstwie i restrykcje krajów zachodnich? Niewątpliwie tak. Była też chęć zrobienia czegoś oryginalnego, samodzielnej morskiej wyprawy badawczej na dużą skalę.

Przygotowania

W Wydziale II PAN zebrano się grono ludzi z wyobraźnią, jak **Adam Urbanek** czy **Leszek Kuźnicki**. W Morskim Instytucie Rybackim „dyrektorował” **Ryszard Maj**, wspierali mnie promotor doktoratu i recenzenci habilitacji – profesorowie **Władysław Mańkowski** i **Kazimierz Demel**. Sukcesu pragnęło wielu, ja też. Atmosfera propagandy sukcesu lat 70. XX wieku sprzyjała takim poczynaniom.

Ruszyła machina przygotowań i organizacji wyprawy. PAN pomagał zdobyć jakieś tule do silników statku we Włoszech. Sieci do połowów kryla zrobiły zaprzyjaźnione przedsiębiorstwa rybackie. Pomagali życzliwi nam Dyrektorzy **Juliusz Hebel** i **Lech Stefański**, znani mi i pomocni w mojej młodości przygodzie pływania na tratwie *Nihil Novi* po Bałtyku. Poprzednie moje wyjazdy na Antarktydę pomogły dobrać kadrę biologów, którą zebrałem z Warszawy, Łodzi, Szczecina i Gdańska jako tzw. **grupę PAN-owską**. Miałem doświadczenie badawcze w Antarktyce: na



Słoń morski na brzegu Zatoki King Edward
fot. Ryszard Zapolski

radzieckiej i amerykańskiej stacji oraz na statkach, a także parę sezonów letnich za sobą. Mając ludzi stworzyłem program badań podstawowych. Polski statek miał nowoczesny sprzęt hydroakustyczny, echo-sondy firmy Simrad, nawigację satelitarną firmy Redifon, sondy hydrologiczne STD02 firmy Bisset-Berman, komputer firmy Elliot. Wyposażenie było zakupione z funduszy FAO. **W 1975 roku r/v Profesor Siedlecki był jednym z najnowszych statków badawczych na świecie, bez żadnej przesady!** Stanowił narzędzie, które należało maksymalnie wykorzystać.

Program wyprawy przewidywał współdziałanie r/v *Profesora Siedleckiego* z nowoczesnym, oddanym wprost ze stoczni, trawlerem przetwórczą m/t *Tazar*, należącym do przedsiębiorstwa Odra. Formalnie m/t *Tazar* był w czarterze MIR-u, przeznaczonym do połowów przemysłowych.

Identyczny schemat wyprawy zastosowali Niemcy z RFN, czyli duet statków badawczego i przemysłowego. Jestem pewny, że pomysł przejęli od nas. Czemu tak uważnie śledzono nasze poczynania? Niemiecka wyprawa zdążyła wypłynąć miesiąc wcześniej przed nami, ale o tym dowiedziałem się później.

Owoce wyprawy

Nasza wyprawa trwała od 23 grudnia 1975 do 8 maja 1976 roku. Rezultaty badań podstawowych opublikowaliśmy bardzo szybko w piśmie *Polskie Archiwum Hydrobiologii*. Badaniami w Antarktyce zainteresowały się kraje zachodnie. Amerykanin **El Sayed** zainicjował program BIOMASS (Biologiczne badania morskiego

antarktycznego systemu i zasobów). Polską flotę interesowały perspektywiczne połowy ryb. Kilkanaście statków zeszło na południe, a ja miałem argument na uzyskanie środków finansowych na cztery kolejne wyprawy r/v *Profesora Siedleckiego* w ramach programu BIOMASS (Fibex, Sibex, Kolumna wody, Wzdłuż lodów). Rezultaty opublikowałem w *Polish Polar Research*. Polscy badacze uczestniczący w tych wyprawach, jak **Wiesław Ślusarczyk**, zostali włączeni do grona specjalistów w utworzonej organizacji międzynarodowej CCALMR (Konwencja o ochronie i wykorzystaniu zasobów Antarktyki, ustalającej limity i rejon połowowe). **Janusz Kalinowski**, specjalista hydroakustyk (też z MIR-u), pracował we Włoszech, a **Tomasz Linkowski**, ichtiolog, był wieloletnim dyrektorem MIR. Popularyzacja tej wyprawy miała duże znaczenie społeczne. Powstały trzy filmy w reżyserii **Ryszarda Badowskiego i Szymona Wdowiaka**, ukazało się kilka książek autorstwa uczestników wyprawy, setki wywiadów i artykułów popularnonaukowych o dużej wartości edukacyjnej dla społeczeństwa.

Kryzys

Kiedy powstała stacja Arctowskiego, musiałem zająć się kolejnymi wyprawami. Moje i prof. Romualda Klekowskiego ówczesne starania o statek i zaangażowanie w to **kpt. inż. Dariusza Boguckiego**, współtwórce statku r/v *Profesor Siedlecki*, zaowocowały powstaniem kadłuba jednostki w założeniu żaglowo/motorowej, która miała obsługiwać naszą stację Arctowskiego. Nadszedł kryzys. Kapitan D. Bogucki zmarł. Po paru latach rdzewiejący kadłub jednostki WSM w Gdyni przerobiła na m/s *Horyzont II*, który jaki jest, każdy widzi. Środki finansowe dostał Instytut Oceanologii PAN na jednostkę badawczą s/y *Oceania*, na którym kształci się do dziś

Wyniki kompleksowych badań wyprawy statków r/v *Profesor Siedlecki* i m/t *Tazar* w rejon zachodniej Antarktyki, a w szczególności na łowiska Południowych Szetlandów, Południowych Orkadów i Południowej Georgii są przedstawione w tomie *Polskie Archiwum Hydrobiologii*. Badania podstawowe obejmowały analizę populacji *Euphausia superba*, jej stadiów rozwojowych, zależności długości i masy. Analizowano zawartość lipidów. Metodami hydroakustycznymi szacowano wielkość skupień tego skorupiaka. Opisano warunki hydrochemiczne w rejonach badań stosując pomiary STD02 oraz zawartość biogenów i chlorofilu w wodzie. Po raz pierwszy całość wyników zapisano cyfrowo na komputerze ELIOT. Rozpoznano wiele nieznanych w Polsce gatunków ryb oraz szacowano ich wielkości połowowe na tyle wydajne, że sprowadziło to liczną polską flotę na tamtejsze łowiska w latach następnych. Zebrano kolekcje muzealne dla polskich uniwersytetów obejmujące wiele gatunków bezkręgowców ryb i ptaków oraz materiały do dalszych analiz w kraju. W badaniach technologicznych skupiono się na wypracowaniu skutecznych metod połowów skorupiaków tworzących miliony ton skupień oraz technologii przetwórstwa na mączkę paszową i ewentualne produkty spożywcze, znane już na rynkach światowych. Następujące po wyprawie połowy naszej floty dały na głodny rynek wiele doskonałych gatunków ryb: nototenie, kergueleny, antary, a to zapewniło środki finansowe państwa na wieloletnie badania w programie międzynarodowym BIOMASS oraz budowę stacji antarktycznej im. Henryka Arctowskiego PAN.

liczna rzesza oceanologów, ale i ta jednostka dożywa swoich dni. Potrzeba nowego statku jest bezsporna. Statek to więcej niż instytut – to miejsce badań, wspólnego życia, wychowania ludzi, przyjaźni i uczenia się szacunku dla sił przyrody.

Niech te parę zdań wspomnień z wypraw i tej okrągłej 50. rocznicy pierwszej samodzielnej wyprawy naukowej do Antarktyki będzie podziękowaniem dla ludzi i instytucji związanych ze statkiem r/v *Profesor Siedlecki*, i hołdem dla towarzyszy wypraw, którzy odeszli na wieczną wachtę.

Prof. dr. członek rzeczywisty PAN
Stanisław Rakusa-Suszczewski
rakusa.suszczewski@gmail.com